

Nr 25.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piat. Św. Piotra z N.
Sob. Św. Ignacego.
Niedz. **Ocz. N. M. P.**
Poniedz. Św. Błażeja B.
Wtorek Św. Andrzeja.
Środa Św. Agaty P. M.
Czwart. Św. Doroty P.

Wschód: g. 7 m. 43.
Zachód: g. 4 m. 46.
Dł. dnia: g. 9 m. 3.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 18 (31) stycznia 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

FOTOPLASTIKON. Piotrkowska № 69.

RZYM: Watykan, kościół św. Piotra, Pawła, Laterański, Kwirynał, Coleseum itd.

Wejście **20** kop. (Abonament 4 seryi 60 k.).
Robotnicy **10** kop., uczniowie i dzieci po **5** k.

W Sali Koncertowej przy ul. Dzielnej
W sobotę dnia 1 lutego

Bal Maskowy

90-3-2 Gospodarz J. Texel.

Kupię parę ogarów

lub parę szczeniąt rasowych.
Oferty składać w adm. „Rozwoju” pod „Ogary”.

0-1

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. 12.31, 6.44*, 7.12*, 12.45, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.09, 5.03, 9.32, 10.23*, 3.52, 4.58, 8.22*, 10.58**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa” bez przesiadania się w Koluszkach.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Żegoty.
WYSTAWA OBRAZÓW Wrzeszcza w Salonie artystycznym, Piotrkowska № 87.
FOTOPLASTIKON, ul. Piotrkowska 69, Rzym i t. d.
TEATR WIELKI. „Mazepa,” tragedia w 5 aktach przez J. Słowackiego, występ W. Siemaszkowej. Początek o g. 8 wieczorem.
WIECZÓR tańczący w „Lutni.”
BAL maskowy w sali koncertowej przy ul. Dzielnej.

Wspomnienia historyczne.

Piątek, 31 stycznia.

1676 r. Pogrzeb zwłok Jana Kazimierza w Krakowie.
1793 r. Wojska pruskie zajmują Poznań.

Kolej Bagdadzka.

Bagdad, miasto od którego wzięła swoje miano jedna z zaprojektowanych linii kolei że-

laznej niezmiernie doniosłości ekonomicznej i politycznej, jest to silnie obwarowana stolica wilajetu tegoż nazwiska w Turcji azjatyckiej w prowincji Irak-Arabi, położonej po obu brzegach rzeki Tygru. Bagdad, główny punkt handlowy dla towarów perskich, indyjskich i arabskich, liczy obecnie 80,000 mieszkańców, niegdyś atoli liczył ich 1,500,000 i poczytywanym był za najpotężniejsze i najbogatsze miasto na ziemi. Założony w roku 762 przez Kalifa Almanzora w wieku IX za Harun al Raszyda, Bagdad doszedł do największej świetności i był siedliskiem najczystszych ludzi tej epoki. Dziś słynie tylko z kosztownych dywanów i szali oraz z pałaców i meczetów, świadczących wymownie o wspaniałej jego przeszłości. Turcy zdobyli Bagdad za sultana Murada IV w r. 1038.

Projektowana kolej bagdadzka obudziła wiele zainteresowania, jako przedsiębiorstwo trudne i doniosłe, a z uwagi na ziemię po której będzie nader ciekawe. Toć tam niegdyś znajdowało się środowisko cywilizacji, bił główny puls życia ówczesnego świata, kwitnęły i rozwijały się ludy, po których do dziś dnia cenne zostały pomniki. Tam powstały i zaginęły cywilizacje tak odrębne od naszej, narodziły się i rozsypały w gruzy wielkie mocarstwa, dążące do podboju całego znanego podówczas świata.

Teraz ziemię tę dzika zalega pustynia, środkiem której spokojnie toczy swe wody historyczna rzeka Tyger.

Powrócić tej zamarłej krainie bodaj część dawnej jej świetności, zbudzić pustynię do życia, to zadanie godne natchnionego trudu, lecz rozwiązać je mogą tylko narody ucywilizowane, energiczne i przedsiębiorcze, ale nigdy Turcy.

Dotychczas mniemano, że kolej bagdadzka wezmą w swoje ręce Niemcy, lecz przypuszczenie to nie sprawdziło się, jakkolwiek w tych dniach sultan zatwierdził koncesję, powierzając budowę i eksploatację tej ważnej linii towarzystwu kolei anatolijskich, pozostających prawie wyłącznie w rękach niemieckich. Lecz francuzi i Anglii wystąpili ze swymi pretensjami, wreszcie i kapitalistom rosyjskim zaproponowano 40 proc. akcji nowej kolei, o czem szeroko rozpisali się „Wiadomości finansowe”.

Towarzystwo anatolijskich kolei w istocie rzeczy otrzymało koncesję na kolej bagdadzką jeszcze w dniu 26 listopada 1899 r. a studia przedwstępne ukończono już w kwietniu 1900 r. Zfinansowania całego przedsięwzięcia podjął się bank otomański, który zapewnił sobie udział banku niemieckiego w stosunku 40 proc., tudzież kilku poważnych francuskich domów bankierskich.

Lecz pomimo życzenia sultana, by sprawę budowy kolei bagdadzkiej zakończyć było można przed nadejściem świąt Bajramu, ostateczną decyzję w tej mierze trzeba było jeszcze odłożyć, jak donosi o tem do gazety „Times” korespondent z Konstantynopola.

Kapitałisci niemieccy, którzy tak usilnie dobijali się o koncesję na kolej bagdadzką, w ostatnich trzech miesiącach przyjęli stanowisko wyczekujące, a to z powodu, że projektowana kolej nie obiecuje zbyt wielkich dochodów. W dodatku warunki, w jakich obecnie znajduje się rynek pieniężny w Niemczech, nie sprzyjają przedsięwzięciom na tak szeroką skalę.

Geograficznie biorąc, kolej bagdadzka, mająca połączyć wybrzeża Bosforu z zatoką Perską, stanowić będzie najkrótszą drogę z Europy do Indyi i na Wschód daleki, pomimo to jednak mowy nawet być nie może, by skierował się na nią ruch tranzytowy towarów, idących dziś morzem, albowiem frachty wodne są zawsze tańsze od frachtów lądowych, przytem do kosztów przewozu trzeba doliczyć i koszty przeładowania.

Okrom tego, kolej bagdadzka rywalizować musi pod pewnym względem z kolejami rosyjskimi w Azji Średniej, szczególnie zaś z nowo zbudowaną linią od Orenburga do Taszkientu. Nakoniec, przez zbudowanie linii kolejowej w Persyi z północy na południe bardzo łatwo zaszachować można kolej bagdadzką pod względem ekonomiczno-handlowym. Opinia publiczna w Anglii coraz więcej zaczyna się oswajać z myślą, że dążeniu Rosyi do wyjścia na ocean Indyjski trudno już przeszkodzić. Po uzyskaniu więc odpowiednich rękojmi w przedmiocie strategicznego zabezpieczenia Indyi, Anglia zgodzić się może na budowę kolei, przecinającej Persję.

Wprawdzie Wysoka Porta gwarantuje kolej bagdadzką w wysokości 16,500 franków na kilometr, lecz niestety, obietnicom jej nikt już dziś nie wierzy w Europie, bez otrzymania realnego zabezpieczenia, a o to będzie pono najtrudniej, bo gwarancja wynosi przeszło 40 milionów franków.

Wysoka Porta energicznie popiera obecnie projekt budowy kolei bagdadzkiej, chociaż przedtem była doń wrogo usposobiona. Pochodzi to stąd, że ministrowie tureccy są mniemania jakoby po zbudowaniu tej kolei umocniło się panowanie tureckie na brzegach zatoki Perskiej, dziś tylko nominalne.

Według wytkniętego planu, długość kolei bagdadzkiej wynosić ma przeszło 2,500 kilometrów, a więc dwa i pół raza tyle, ile wynosi odległość Warszawy od Petersburga.

Rozpocznie się zaś nowoprojektowana kolej na stacji Koni, do której dochodzi linia kolei anatolijskiej, dalej pójdzie na Biredzik, Mossul, Bagdad do Bassory, na pograniezu posiadłości tureckich i perskich.

Budowa kolei potrwa w najlepszym razie lat kilka; o ile więc istniejące obecnie trudności międzynarodowe usunięte do tego czasu zo-

staną może być przedłużoną do Koweitu, portu w zatoce Perskiej, odległego od Bassory o 100 kilometrów.

S. J.

ZYGZAKI.

(Km.) Mój Boże, jaka ta Warszawa szczęśliwa! Chęć jej podarować 30 milionów rubli, a ona się namyśla jeszcze. No, proszę mi powiedzieć, czy było w historii kiedy jakiegokolwiek miasto takim wybrańcem fortuny?

Napisałem sobie tę cyfrę na papierze i aż mi zaćmiło w oczach. Tyle pieniędzy! Szkoda, że ów przedstawiciel angielsko-szkocko-szwedzkich kapitałów nie zabłądził do naszej Łodzi, możeby coś kapnęło i nam z tych milionów. Ale taki pan to pewno jechał „pulmanem” w pierwszej klasie i z pewnością nie przyszło mu na myśl, żeby poza kołuszkowskim dworcem była droga do drugiego miasta w Królestwie. Gdy tak rozmyślałem, wzrok mój padł przypadkiem na listę przyjezdnych w gazecie. Jako żywo, nie do wiary: ofiarodawca milionów jest w Łodzi, przyjechał! Ubrałem się w najprzedniejszy z przednich garniturów i co żywo pobiegłem do hotelu. Na schodach odwaga opuściła mnie całkowicie. Raz na bazarze rozmawiałem z pięciomilionowym panem, na balu tańczyłem vis-à-vis z trzymilionowym, ale stanąć przed obliczem 30-milionowego pana — tego jeszcze mi się nie zdarzyło. Byłbym się cofnął, ale wierszowe kopiejski in spe wróciły mi panowanie nad sobą. Przedstawiciel milionów okazał się bardzo przystępnym wykształconym, z dobrymi manierami człowiekiem.

Po przedwstępnych formułkach zaznajomienia się, tak zacząłem:

— Wielmożny panie (tytuł ten wydał mi się najstosowniejszy, bo on przecie wiele może, mając takie pieniądze)! Czy Warszawa będzie pięknym miastem za 30 czy 25 milionów, to niewielka różnica, a nam te 5 milionów bardzoby się przydały. Wam pieniądze przynoszą 3 proc., tu dabyby 6—7, gdybyście założyli bank dla popierania przemysłu krajowego.

— Ba, kiedy słyszałem, że jesteście niegrzeczni i nie lubicie płacić swych zobowiązań.

— Są rzeczywiście tacy, ale i są grzeczni. Zresztą ja mówię tu wyłącznie o polakach, a za tych ręczę, że będą grzeczni. U nas przejście z zawodu rolniczego do przemysłowego odbywa się bardzo powoli, bo brak kapitałów. Ten więc, ktoby ich dostarczył, byłby dobroczyńcą dla kraju i zarobiłby porządnie. Przypuszczenie moje opieram na następujących spostrzeżeniach. Mamy teraz trochę fachowych szkół, z których za kilka lat będziemy mieli wykwalifikowanych fachowców i oprócz tego posiadamy już tkaczy, inżynierów, rzemieślników, wykształconych zagranicą, których wszyscy chwala. Cóż z tego jednak, kiedy zarówno pierwsi, jak i drudzy pracować będą dla obcych. Kraj przez to nie stanie się więcej przemysłowy. Idzie więc o to, żeby takiemu tkaczowi-polakowi dać pożyczkę na kupno np. pięciu warsztatów, skoro je spłaci w banku, dać mu na drugie pięć i t. d. W ten sposób powstaną z początku malutkie, z czasem coraz większe fabryczki. Ze kombinacja taka wytrzyma rachubę, dowodzą dwa zupełnie krańcowe przykłady: sprzedaż maszyn do szycia po rublu spłaty tygodniowo i Towarzystwo kredytowe miejskie.

— Może to i możliwe, ale my mamy kapitały do wielkich celów, u was zaś, o ile słyszałem u nas zagranicą, są mniejsze, ale wystarczające kapitały.

— U nas są pieniądze, ale mają inne przeznaczenie, mianowicie na reprezentację narodową w Monako, Ostendzie, Paryżu, Wiedniu, w klubach, na polach wyścigów konnych itp. Inaczej przecież Europa nieby o nas nie wiedziała. A tak to przynajmniej, jak się powieści jakiś indywiduum na kratach ogrodu w Paryżu, to zaraz dzienniki podają, że to jakiś zgrany polski hrabia, jak to miało miejsce w tych dniach. Musimy więc szukać pomocy w obcych kapitałach.

Przedstawiciel angielsko-szkocko-szwedzkich milionów przyrzekł mi wziąć to pod uwagę, poczem wyrzekłszy parę słów politowania nad na-

szem położeniem, podał mi angielsko-szkocko-szwedzką rękę na pożegnanie.

KRONIKA.

Ogólna.

Sprawy kolejowe. Dnia 30 stycznia w Petersburgu rozpoczęły się obrady zjazdu taryfowego przedstawicieli kolei, na którym będą między innymi rozpatrywane sprawy obchodzące nasze koleje. Do tej pory taryfę zniżoną dla przewoźu węgla ustanowiono wyłącznie dla kolei warszawsko-wiedeńskiej od Sosnowca do Warszawy. Transporty, mijające Warszawę i kierowane przez Iwangród, opłacają wyższe stawki. Obecnie zarząd kolei nadwiślańskich podjął sprawę rozciągnięcia tej taryfy na przewóz węgla od stacji Strzemieszyce, Gołonóg, Dąbrowa i Sosnowiec kolei nadwiślańskich przez st. Iwangród do st. Otwock, Wawer, Jabłonna, Nowy Dwór, Nowogeorgiewsk, Miłosna i Wołomin. Następnie będzie rozpatrywana sprawa zupełnego skasowania dostawy bawełny dla fabryk Królestwa Polskiego przez Tryest i komory celne graniczną i aleksandrowską. W tym celu rozpatrywany będzie projekt obniżenia taryfy kolejowej od portów nadbałtyckich do stacji kolei nadwiślańskich i warszawsko-wiedeńskiej. Oprócz tego, roztrąszana będzie ważna sprawa, podjęta przez tutejszych gorzelników, a mianowicie potrzeba starań o zmianę istniejących przepisów o bezpłatnym przewozie próżnych cystern, przedłużenie terminu i bezpłatnego przechowania ich na stacjach.

Miejscowa.

Komisja arbitrażowa. Wczoraj wieczorem w lokalu giełdy odbyło się posiedzenie specjalnej komisji, złożonej z pp.: Emila Geyera (przewodniczącego), L. Albrechta, dr. A. Biedermana, C. Heimana, L. Hirsbergera, A. Kittela i K. Steinerta, powołanej do opracowania projektu arbitrażu bawełny rosyjskiej, jaki wprowadzony ma być na giełdę łódzką.

Komisja przede wszystkim rozpatrywała kolejno odnośne artykuły opracowanych przepisów i przysłała do wniosku, że należy do projektu wprowadzić pewne zmiany i uzupełnienia. Ostateczną redakcję zasad ogólnych projektu organizacji tego arbitrażu powierzono wybranej podkomisji, złożonej z trzech członków. Dalej uchwalono, ażeby projektowany arbitraż prowadzony był według próbek dostarczanych przy sprzedaży, a nie według zasadniczego typu (Standard).

Do arbitrażu postanowiono powoływać miejscowych znawców. Wybranej podkomisji polecono przedstawić komisji kandydatów na arbitrażerów.

Arbitraż bawełny rosyjskiej wypracowano na wzór wewnętrznych urządzeń giełdy bremeńskiej.

Komisja zamierza sprawę arbitrażu załatwić ostatecznie w ciągu trzech tygodni.

Na wczorajszym posiedzeniu komisja zajmowała się również uregulowaniem kwestii finansowej, związanej z zaprowadzeniem arbitrażu na giełdę łódzką. Chodziło głównie o pokrycie kosztów, jakie ponieśli delegaci wysłani do Bremen dla zbadania tamtejszych urządzeń giełdowych przez łódzki komitet giełdowy.

Po ostatecznym opracowaniu przepisów i dopełnieniu wyboru arbitrażerów, według powziętej poprzednio uchwały na pierwszym posiedzeniu przedzalników, cały projekt przedstawiony zostanie ogólnemu zebraniu przedzalników do zatwierdzenia.

Od nich, jako od stron najwięcej zainteresowanych, zawisło wprowadzenie arbitrażu w życie.

Sędziowie śledczy. Liczba sędziów śledczych w naszym mieście powiększoną została o dwóch, tak że obecnie urzęduje ich sześciu.

Dowozy. W ciągu ostatniego tygodnia t. j. do dnia wczorajszego drogą żelazną fabryczno-łódzką dowieziono towarów, a mianowicie:

Maki pszennej 31 wagonów (23,250 pudów), maki żytniej 47 wagonów (35,250 pud.), pszenicy 7 wagonów (5,245 pud.), żyta 35 wagonów (26,248 pud.), owsa 54 wagonów (40,500 pud.)

jęczmienia browarnego 12 wagonów (9,000 pud.), jęczmienia na kaszę 2 wagonów (1,500 pudów), grochu 5 wagonów (3,750 pudów), kaszy jaglanej 6 wagonów (4,490 pudów), siana prasowanego 38 wagonów (9,120 pud.), słomy prasowanej 16 wagonów (3,842 pud.), słomy prostej 42 wagonów (10,920 pud.), wełny zagranicznej 24 wagonów (5,760 pudów), wełny krajowej 19 wagonów (5,320 pud.), bawełny zagranicznej 49 wagonów (11,760 pud.), bawełny rosyjskiej 95 wagonów (24,700 pud.), odpadków bawełnianych 71 wagonów (19,880 pud.), żelaza 5 wagonów, gliny ogniotrwałej 3 wagonów, wapna palonego 4 wagonów, wapna niepalonego 2 wagonów, marmuru kieleckiego w bryłach 1 wagon, cementu 5 wagonów (3,750 pud.), drzewa budulcowego 23 wagonów, drzewa opałowego 37 wagonów, desek 12 wagonów, węgla kamiennego 902 wagonów, koksu 9 wagonów, kamienia piaszczystego 4 wagonów, kości 1 wagon, soli 13 wagonów (9,750 pud.), nafty 22 cystern i różnych towarów 892 wagonów.

Pociągami pośpiesznymi dowieziono do Łodzi: ryb 4 wagonów, bydła 19 wagonów, trzody 25 wagonów, mięsa 19 wagonów i różnych towarów 13 wagonów.

Wysłano z Łodzi: wyrobów bawełnianych 42 wagonów (32,300 pud.), wyrobów wełnianych 13 wagonów (9,750 pud.), wyrobów żelaznych 2 wagonów (1,500 pud.), wyrobów terrakotowych 1 wagon, tektury smółcowej i smoły 1/2 wagonu (400 pud.), cegły licowej 2 wagonów, cegły ogniotrwałej 3 wagonów, szmelcu 6 wagonów, kafi 1 wagon i różnych wyrobów 709 pudów.

Wysłano pociągami pośpiesznymi: wyrobów bawełnianych 11 wagonów (8,250 pud.), wyrobów wełnianych 6 wagonów (4,500 pud.) i różnych towarów 8 wagonów.

Ceny zboża na stacji: pszenica wyborowa 6 rubli 50 kop., żyto wyborowe 4 rb. 50 kop., owies 3 rb. 50 kop. za korzec. Tranzakcyje dość ożywione, zapasy średnie.

Ceny paszy: ceinar słomy prasowanej 1 rb. 65 kop., słomy prostej 1 rb. 80 kop., siana prasowanego 1 rb. 85 kop.

Ruch towarowy zwiększył się w porównaniu z tygodniem poprzednim. Linie zapasowe na stacji są zajęte wagonami, które czekają na wyładunek. Pomimo całej energii, jaką zarządzi drogi przedsięwziął, nie można podoląć nawalowi pracy.

Na stacji Kołuski, gdzie odbywa się sortowanie wagonów, dwa parowozy użyte na manewry zaledwie są w stanie ustawić podciąg na czas odejścia.

Lutnia. Zapowiedziany na jutro wieczorek tańcujący w Stowarzyszeniu „Lutnia” zapowiada się doskonale, co było do przewidzenia ze względu na kończący się karnawał.

Licytacja. W poniedziałek, dnia 3 lutego, odbędzie się w biurze łódzkiego magistratu licytacja na sprzedaż drzewa, wyrąbanego z placu, przeznaczonego pod budowę kolei warsz.-kaliskiej. Licytacja odbędzie się na sprzedaż 6 in partji. Nr. 1, złożony na placu p. Majera, od sumy 3,712 rb. 83 1/2 kop. 1640 sztuk; Nr. 2, złożony na placu p. Jarocińskiego, od sumy 1,501 rb. 89 1/2 kop. 740 sztuk; Nr. 4, złożony na placu p. Łańcuchowego od sumy 3,640 rb. 36 k. 2,081 sztuk; Nr. 5, złożony na placu p. Manera od sumy 1,241 rb. 14 1/2 kop. 720 sztuk; Nr. 6, złożony na placu p. Jarocińskiego 8,296 rb. 47 kop. 5,333 sztuki; Nr. 8, złożony na placu p. Pancera od sumy 1,635 rb. 15 1/2 kop. 20 sztuk.

Osoby, chcące przystąpić do licytacji, obowiązane są podać prośbę, przy której należy założyć 10 proc. kaucyi od tej sumy, od jakiej odbywać się będzie licytacja.

Nadesłane. Na zasadzie § 138 Ustawy Gminnej cenzor miasta Łodzi nadesłał nam do umieszczenia co następuje: „W wiadomości, umieszczonej w nr. 24 „Rozwoju”, w kolumnie bieżącej p. t. „Rozporządzenie”, w ostatnim ustępie: „a nie tak, jak to miało miejsce do tej pory, na mocy ustawy, wydanej przez Namiestnika Królestwa Polskiego w roku 1816, w języku polskim” ostatnie 3 wyrazy wydrukowano mylnie; winno być: „w języku niemieckim”.

Z sądu. W dalszym ciągu procesu o podpalenie, o które oskarżony jest Walenty Kuczyński, przesłuchiwało około 30 świadków. Najważniejszy z nich stróż nocny, który zatrzymał Kuczyńskiego na Wolbarskiej ulicy, cofnął pierwotne swoje zeznanie przed sędzią śledczym i dowodził, że zawiniętego w palto niekającego człowieka nie mógł w zupełności poznać. Później jednak zaczął się płać w zeznaniach,

Prokurator w swej przemowie podniósł, że rzadko zdarza się taka sprawa, któraby nie potrzebowała dowodów, — i która sama przez się jest już dowiedziona. Następnie scharakteryzował Kuczyńskiego, jako człowieka chytrego, podstępного i prowadzącego życie hulaszczę. Długów też narobił sporo. Sąd po krótkiej naradzie skazał Kuczyńskiego na 4 lata ciężkich robót z pozbawieniem wszystkich praw i przywilejów.

— W dniu wczorajszym sąd okręgowy piotrkowski sędził w Łodzi sprawę Hejmana Lewiego, zarządzającego fabryką Jakóba Kenstenberga przy ulicy Targowej pod № 22. Protokół sądowy oskarża Lewiego za niedozór robotników w fabryce. Dnia 21 sierpnia roku 1900 robotnik Wawrzyniec Krawczyk, zakładając pas parciany na koło rozmachowe, został przez nie schwycony, tak że poniósł śmierć na miejscu.

O ile ekspertyza wykazała, przyczyną wypadku był zły nadzór nad pracującymi. Sąd, podziеляjąc wywody inspektora fabrycznego, skazał zarządzającego fabryką Hejmana Lewiego na trzy tygodnie aresztu policyjnego.

— W fabryce Towarzystwa akcyjnego I. K. Poznańskiego spełniono systematyczną kradzież, na której przytrzymał małżonków Witasiaaków, wskutek czego sąd okręgowy piotrkowski skazał Stanisława Witasiaaka na półtora roku ciężkiego więzienia z pozbawieniem wszelkich praw, a żonę jego na 4 miesiące więzienia i pozbawienie wszelkich praw.

Dramat małżeński. Przed pięcioma laty poślubił Antoni K. lat 23, z Bronisławą D. lat 17. Pożycie małżeńskie początkowo było bardzo dobre. Od lat dwóch wkradła się wśród małżonków niezgoda, wzrastająca stale. W środę K., po bardzo przykrem zajściu z mężem, korzystając z nieobecności tegoż, zabrała dzieci i poszła z nimi do swoich rodziców, zamieszkałych przy ulicy św. Andrzeja. Dziś o godzinie 9 rano, kiedy matka K. wyszła do miasta, K. zjawił się w mieszkaniu teściowej. Co małżonkowie z sobą mówili, nikt tego stwierdzić nie może. Gdy na krzyk K. i dzieci wbiegli sąsiedzi, przedstawili się ich oczom straszny widok. K. leżała na łóżku zbroczona krwią, a obok na podłodze leżał K. również zalany krwią. Wezwano Pogotowie ratunkowe, którego lekarz, po przybyciu na miejsce, przystąpił do zatanowania krwi i w stanie bardzo groźnym odwiózł K. do szpitala Czerwonego Krzyża.

Stwierdzono, że K. poderżnął żonie i sobie gardło brzytwą. Nieszczęśliwe dzieci (najstarsze lat 5, najmłodsze 9 miesięcy), pozostały na opiece dziadków.

Systematyczna kradzież. Wiktorja Kazimierzczak, służąca u Ch. Bławata, od pewnego czasu dopuszczała się systematycznej kradzieży pieniędzy. Jak Bławat zeznaje, skradła ona ogółem 600 rb.

Podrzucenie dziecka. Wczoraj w bramie domu nr. 103 przy ulicy Piotrkowskiej, stróż tegoż domu zauważył, że jakaś kobieta pozostawiła w bramie zawiniątko, a sama zbiegła. Zaintrygowany tem stróż, zajął do zawiniątko, w którym zobaczył dziecko. Nie tracąc czasu, pobiegł na ulicę i zatrzymał Józefę Żegielńską, lat 41, która przyznała się, że to jest jej dziecko.

Z sąsiedztwa.

O punkt przeładunkowy. Wczoraj do Warszawy powróciła z Aleksandrowa Pogranicznego komisja, wydelegowana dla ostatecznego omówienia z przedstawicielami władz pruskich, sprawy punktu przeładunkowego na kolei kaliskiej. Skład komisji stanowili: inspektor Lipin, naczelny inżynier Kazin, inż. Wedeniapiń, pułk. Dernow, naczelnik kontroli II Ludwik Groer, inżynierowie Wasiutyński i Strzyżewski i sekretarz wydziału ruchu, Błeszczński.

Obie strony przedstawiły szczegółowe swe dezyderaty w tej sprawie, i po rozważeniu ich wspólnem na zjeździe, przystąpić mają obecnie do opracowania odpowiednich memoriałów z wnioskami. Memoriały te posłużą do ostatecznego rozstrzygnięcia kwestyi w drodze porozumienia dyplomatycznego pomiędzy obu zainteresowanymi państwami. Należy mieć nadzieję, że sprawa weźmie obrót pomyślny dla mieszkańców naszego pogranicza.

Dworzec centralny. Do Koluszek przybyli inżynierowie w celu przeprowadzenia studyów, co do budowy dworca centralnego dla wszystkich łączących się tam kolei.

Statystyka przestępstw, popełnionych w gub. piotrkowskiej w 1900 roku. Ogólna ilość przestępstw, popełnionych w roku 1900, dochodzi do 44,035, a liczba skazanych wynosi 31,250. Kobiety skazano 4,596, a mężczyzn 26,654. Ponieważ ogólna liczba kobiet w gubernii wynosi 790,422, a mężczyzn 777,060, jedna więc skazana przypada na 150 kobiet, gdy tymczasem co 29 mężczyzna poniósł karę.

Występki rozkładają się na poszczególne grupy w następujący sposób:

Występki przeciwko religii i chroniącej ją przepisom prawa 1; przeciwko porządkowi rządzenia 5,403; występki w służbie państwowej i społecznej 28; przekroczeń przepisów, określających powinność wojskową 292; występki na szkodę skarbu 657; występki przeciw porządkowi społecznemu 9,119; przeciw prawom stanowym 1; występki przeciw zdrowiu, życiu i honorowi osób prywatnych 8,791; naruszenia praw rodzinnych 37; naruszenia praw własności prywatnej 5,436.

Według stanów skazano: Szlachty osobistej 17; obywateli honorowych i kupców 650; mieszczan 1,269; włościan 17,832; wojskowych 66; innych stanów 691.

Według wieku było skazanych: do 17 lat 271 osób; od 17-20 lat 1,771; od 21-30 lat 9,684; od 31-40 lat 9,567; od 41-50 lat 6,247; od 51-60 lat 286; wyżej 60 lat 286.

— ? —

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

(St. Ep.). Helena Bartnicka, przez rodziców, męża i otoczenie zwana Żabusią, bohaterka wznowionej wczoraj na naszej scenie komedyi Gabryeli Zapolskiej p. t. „Żabusia”, jest to sobie miłutka, figlarna o dobrem serduszkku kobiątka, dorosłe dziecko, które do siwych włosów dzieckiem być nie przestanie, typ na szczęście niepowszechny, ale trafiający się w społeczeństwie naszym dość często, zwłaszcza w sferach zamożniejszych, gdzie młode mężatki, matki, wychodowane same jak egzotyczny kwiatek w cieplarni, w dzieciach swych i mężu widzą tylko żywe laleczki, stworzone do ich zabawy, co nie przeszkadza im kochać szczerze jedne i drugiego.

Żabusia pani Zapolskiej, typ nawiasem mówiąc świetnie podpatrzony i plastycznie narysowany, bawi się mężem, bawi się dzieckiem, bawi wreszcie kochankiem, bo życie jej to jedna bezustanna zabawka. Nie nauczono jej myśleć seryo, zastanawiać się poważnie nad sobą i życiem, nie poglębiono w niej ani uczuć, ani charakteru, bo rodzicom tej laleczki zdawało się, że dobre jej czułe serduszek będzie dla niej dostatecznym drogowskazem, bo któżby takiej Żabusi nie kochał. Kochają ją też wszyscy, rodzice, mąż, przyjaciółki, służba, no i przyjaciele. A jeżeli upadła w stosunku swoim do Juliana, spotkanego przypadkiem na ulicy, to nie wchodziły tu w grę ani sere, ani zmysły, jeno rozigrane nerwy i chęć zabawy. Bawiła się też Żabusia swoim upadkiem w ten sam sposób, jak bawiła się zabawkami swej małej Jadzi, mężem, słowem wszystkim, aż doszło do katastrofy, która skończyłaby się prawdopodobnie zgubą Żabusi, gdyby nie poświęcenie Maryi, siostry jej męża.

Skoro atoli chmury się rozeszły i słonko znów na jej niebie małżeńskim zabłysło, Żabusia, jak dziecko rozplakane, któremu zwrócono odebrane przed chwilą zabawki, powraca do dawnego trybu życia.

Cały ten dość skomplikowany proces psychiczny p. Wanda Siemaszkowa, która rolę Żabusi wybrała na 4-ty swój występ gościnny, rozwija przed oczami widza w grze doprowadzonej niemal do doskonałości. Ani jeden rys bodaj najdrobniejszy nie został pominięty w tej przewybornej robocie aktorskiej; jednak nawykłej do orlich lotów, było pani Siemaszkowej zaciąśno, zaduszno w drobnym ciałku tej figlarniej Żabki, która przez własną nieopatrzność omal nie narażała się na rozdeptanie.

Taką jest atoli siła istotnego talentu, że nawet na nieodpowiednim dla swego rodzaju polu zdumiewa i olśniewa wykonaniem.

Po za tem z uznaniem podnieść nam należy pracę naszych artystów, którzy z racyi występów krakowskiego gościa, obarczeni jej nawałem, dotrzymują przecież dzielnie kroku znakomitej artystce. Tak było i wczoraj.

P. Różański z wielką prawdą, ciepłem i umiarem odegrał rolę Bartnickiego. Pani Słubińska była weale na miejscu w roli Maniewiczowej, a oboje państwo Bartoszewscy tworzyli bardzo sympatyczną parę małżonków Milewskich.

(Wrt.) Mało znany w Europie, sławny w Ameryce, znakomity pianista-wirtuoz, Leon Godowski koncertował wczoraj w Łodzi w sali Grand-Hotelu.

Publiczności zebrało się stosunkowo niedużo. Jak to w Łodzi! Dla naszych melomanów i pseudo-melomanów za mało był rozreklamowany w Berlinie... więc, po co iść? Gdyby więcej osób wiedziało, że Godowski zrobił w Ameryce duży majątek, możeby pełno było na sali.

To, co pisała krytyka warszawska o Godowskim, nietylko sprawdziło się w zupełności ale słuchacze otrzymali stokroć więcej wrażeń, niż się spodziewali, może dlatego, że niektórzy krytycy tak szafują superlatywami, iż ich zbraknie dla rzeczywistej wielkości. Technika Godowskiego jest wprost bajeczna, wykracza za wszystkie nasze dotychczasowe pojęcia o możliwości w tym kierunku. I technika ta jest tak wszechstronna, że zbytecznem jest rostrząsanie pojedynczych jej szczegółów. Olbrzymia technika pozwala Godowskiemu wywoływać szereg nieznanych dotąd efektów światłocieni muzycznych, tem więcej, że posiada on ton pełny, okrągły, dźwięczny. Zachowując umiar w fortissimach, posiadając nadzwyczajne pianissima i dar normowania siły tonów, czaruje poprostu słuchaczy różnemi kombinacjami napięcia siły dźwięków pojedynczych, pasażów, arpeggiów i akordów. A czyni to wszystko nadzwyczaj subtelnie, estetycznie, z elegancją właściwą szkole francuskiej (Godowski był długi czas uczniem Saint-Saënsa).

To jest zewnętrzna strona gry Godowskiego.

Nie mniej warta—wewnętrzna, duchowa. Godowski jest wysoce wykształconym muzykiem, posiada duszę artystyczną i olbrzymie poczucie piękna. To też utwory w jego interpretacji stanowią skończone arcydzieła o przedziwnej plastyce: najtrudniejsze — stają się zrozumiałymi dla profanów. Tak było z Sonatą op. 37 Czajkowskiego. Nie będę wyliczał całego olbrzymiego programu, wykonanego bez dłuższej pauzy (program zawierał 20 utworów), zaznaczę tylko, że każdy numer stanowił nową, coraz miłszą niespodziankę.

Głęboką znajomość tajników kontrapunktu wykazał Godowski w oryginalnem połączeniu dwóch etiud (ges-dur) Chopina.

Przyjmowany owacyjnie, nie żałował Godowski naddatków. Sensacją obudziło wykonanie samą lewą ręką jednej z etiud Chopina.

Z WARSZAWY.

— : —

— Bal literacki, który się odbył wczoraj w sali Filharmonii, wstępny bojem zdobył sobie całą Warszawę. Zabawa powiodła się znakomicie i na długo zapewne pozostanie w pamięci uczestników. Wśród licznych niespodzianek, jakie pomysłowy komitet przygotował, największe zainteresowanie wzbudziła jednodniówka balowa, zapelniona przez wszystkich władającym piórem, i następnie pytanie, kto zostanie uwiecznionym bardem. Na czele bowiem jednodniówki umieszczono „Turniej poetów na cześć kobiety”. Po obliczeniu głosów nagrodę w postaci wieńca laurowego otrzymał Or-Ot (Artur Oppman) za wiersz niżej przytoczony. Po nim zaś największą liczbę głosów otrzymali: Kazimierz Gliński, Kazimierz Laskowski i Dębicki.

POZA KONKURSEM.

Zrzekam się kwiatów. Chociaż wierszyk rzucę,
Uwieńczęcie innych; nie będę miał żalu;
Dla jednej tylko swe piosenki nucę,
A tej jedynej.. niema na tym balu...

Po ścieżkach życia ona cicho kroczy,
Długą i ciężką odbywając drogę,
I widzę wszędzie jej przesmutne oczy
I żadnej innej śpiewać już nie mogę.

Ona jest z baśni uśpioną królowną,
Nawpół nie z tego, nawpół z tego świata;
Kwiatów mi nie da, ale wiem napewno,
Że głos mój cichy do jej stóp dolata.

Szarym wieczorem z nią rozmawiam skrycie,
Chwila odkłęcia we snach mi się marzy—
I dąbam pieśń swą—i szczęście—i życie,
By jeden promień ujrzyć na jej twarzy...

Or-Ot.

— Wczoraj po południu przed domem nr. 39 przy ul. Nowy Świat, strzelił do siebie jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził silną kontuzję lewego boku bez rany. Po sprawdzeniu osobistości okazało się, że desperatem jest 23-letni S. W. z zawodu krawiec, pozostający od pewnego czasu bez zajęcia i przybyły z prowincyi.

Uroczystość Katedry św. Piotra,

— s —

Dwie są uroczystości katedry św. Piotra — pisze p. Sadowski w „Słowie” — zaznaczone w starożytnych martyrologiach: jedna przypada 22 lutego, druga 18 stycznia.

Uroczystość, przypadająca w lutym, bierze początek w najodleglejszych czasach chrześcijaństwa i zawsze była uroczystością obchodzoną przez Kościół na pamiątkę prymatu św. Piotra. Już w IV wieku to święto jest zapisane w kalendarzu liberyańskim pod tytułem: «Natale Petri de Cathedra».

Uroczystość, przypadająca w styczniu, jest mniej solenna i oddawna miała charakter lokalny pod nazwą «Cathedra Petri qua primum Romae sedit». Względem tej ostatniej uroczystości zrobił bardzo ważne studium archeolog de Rossi w 1867 r. Napis «Cathedra Petri...» porównał z innym: «oleum de sede ubi prius sedit S. Petrus», umieszczonym na papirusie, przechowanym w Monza. Papirus ten zawiera spis oleów, zebranych w katakumbach za czasów Grzegorza Wielkiego. Z zestawienia pamiątek historycznych de Rossi wywnioskował, że «Cathedra Petri qua primum sedit» nie może się odnosić do Watykanu, lecz do innej miejscowości, znajdującej się w dzielnicy podmiejskiej Rzymu pomiędzy via Salaria a Nomentana. Zebrawszy następnie wiadomości o katakumbach ostryańskich, znajdujących się niedaleko pieczar, zwanych Novela w pobliżu via Salaria, względem których podanie niesie, że tu św. Piotr administrował Chrztu święty, i zbadawszy pamiątki i napisy względem miejscowości, zwanej «Ad nimphas St. Petri» w pobliżu via Nomentana, de Rossi przyszedł do przekonania, że wiadomości te winny się skoncentrować w katakumbach św. Agnieszki, a które on nazwał Ostryanum.

W kilka lat później zrobiono nakładem msgr. Crostarosa nowe poszukiwania w Ostryanum. Wtedy to odkryto kryptę św. Emerencyanny, a także wśród wielu innych wykopalisk i topografów napis, który dość słabo wyrażał imię św. Piotra. Z tego zakonkludowano, że Ostryanum było właściwym miejscem administrowania Chrztu i głoszenia słowa apostolskiego przez św. Piotra i że stąd wzięło początek święto Katedry Piotrowej.

Kwestya ta obecnie nanowo została poruszona. Prof. Marucchi w roku zeszłym ogłosił swe specjalne studium w „Nuovo Bulletino di Archeologia cristiana”.

Powodem tego studium było nowoodkryte baptisterium z IV wieku w katakumbach św. Pryscyli przy via Salaria. Po dokładnem zbadaniu odnalezionego baptisterium i historii papieża Liberyusza, który w tej miejscowości administrował Chrztu św., prof. Marucchi doszedł do przekonania, że pierwotna stolica św. Piotra musiała się znajdować w katakumbach św. Pryscyli, nie zaś w ostryanum. Katakumby w Ostryanum są o wiele późniejsze, napisy i freski pochodzą zaledwie z III i IV wieku. Przeciwnie, katakumby św. Pryscyli są najstarsze i były własnością rodziny Padensa, który gościnnie przyjmował w swym domu św. Piotra i ze św. Apostołem zostawał w ciągłych i ścisłych stosunkach. W katakumbach św. Pryscyli znajdują się najstarsze topografy, freski i malowidła, np. najstarszy wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem na ręku z II w. Tu następnie była zbudowana bazylika św. Sylwestra i tu zostały złożone zwłoki siedmiu papieży: Marcelina, Marcellego, Sylwestra, Liberyusza, Syrycyusza, Celestyna i Wigiliusza. Badając w dalszym ciągu odnalezioną baptisterium i historię bazyliki św. Sylwestra, natrafił w zbiorze starożytnych epigrafów na napis «Ad fontes», odnoszący się do baptisterium bazyliki św. Sylwestra. Obecnie stwierdzono, że napis ten istotnie zawiera wzmiankę o św. Piotrze i jego pierwotnej stolicy.

Prócz tego w wyżej nadmienionym spisie oleów napis «Oleum de sede ubi prius sedit S. Petrus» jest umieszczony wśród pamiątek, znajdujących się przy via Salaria, nie zaś przy via Nomentana, gdzie jest Ostryanum. Tego samego dowodzi cały szereg starożytności, epigrafów, fresków i malowideł.

Należy tu dodać, że studia, zrobione względem bazyliki św. Sylwestra, podziemi św. Pryscyli i baptisterium tych podziemi wykazują, że poza absydą bazyliki św. Sylwestra znajdował się dość duży zbiornik rezerwar, otoczony konduktorami do wody. Przypuszczać należy, że to miejsce służyło do administrowania Chrztu św., gdyż wyżej wymienione baptisterium było za szczupłe i niewygodne.

Napis więc «Ad fontes» ściśle odnosił się do tego miejsca i prawdopodobnie tu został wykonany. Również święto «Qua primum Petrus Romae sedit» łączy się z uroczystością św. Pryski, obchodzoną 18 stycznia od najdawniejszych czasów w katakumbach św. Pryscyli, gdzie św. Pryska została pochowana, jako należąca do rodziny, której własnością były te katakumby. Według podania, św. Pryskę ochrzcił św. Piotr na Awentynie, gdzie znajduje się na jej cześć

wybudowany kościół. Tu znajduje się krypta ze źródłem, które miało wytrysnąć w chwili, gdy św. Piotr chciał udzielić świętej Chrztu, a nie było pod ręką wody.

Wogóle wszelkie wiadomości, dotyczące osoby św. Piotra i jego apostołowania, koncentrują się w katakumbach świętej Pryscyli. Wobec tego prof. Marucchi zdecydował, że pierwotna stolica św. Piotra była w katakumbach św. Pryscyli przy via Salaria. Wywody jego najpoważniejsi miejscowi archeologowie akceptują. Zresztą jest rzeczą zupełnie naturalną, że święty Piotr, gościnnie przyjmowany przez rodzinę Padensów, łatwo mógł wybrać to miejsce dla nauczania, jako oddalone od miasta i więcej bezpieczne.

Pamięć o jego tu nauczaniu mogła się rozejść po całej dzielnicy podmiejskiej i wskutek tego zachowała się tradycja, że apostołował w Ostryanum. Ale czy istotnie św. Piotr nauczał w podziemiach ostryańskich, to wielkie pytanie, względem którego prof. Marucchi zupełnie wątpi, jakkolwiek nie zaprzecza, że mógł nauczać i w tej miejscowości.

Powyższe uwagi nie obniżają wpływu ani wzięcia autora „Quo vadis?”, który prawdopodobnie oparł się na studiach archeologa de Rossi. Dotąd bowiem prace de Rossi służą za fundament archeologom.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Handel żywym towarem.

Z Kiszyniewa donoszą: Rabin tutejszy Kotlowker, otrzymał w tych dniach obszernie pismo z Nagasaki w Japonii od niejakiego L. B., urzędnika miejscowej policyi śledczej o krytycznem położeniu młodych dziewcząt, które znani „do roczyńcy” z Cesarstwa transportują tam rok rocznie, bądź pojedynczo, bądź całymi partiami.

Przeważnie, zjawiawszy się w Cesarstwie, przybierają one na siebie rolę zasobnych kandydatów do stanu małżeńskiego. Muiemana tęsknota i pragnienie posiadania przy swoim boku rodaczki, poparte względami natury brzęczącej, rychło jednają zamorskim gościom sympatyę krewnych i otoczenia panny, która, dla braku czasu, w jakiś tydzień lub dziesięć dni od rozpoczęcia swatów, staje się mężatką i wyjeżdża za morze po to, ażeby... przepaść bez wieści.

Finał tego tragicznego mariażu bywa zawsze jednakowy: „bogaty” żonkoś, niezwłocznie po

1)

Rudyard Kipling.

K I M. *)

(Z angielskiego).

Przebyli Sewaliki i nawpół tropikalny Doon, pozostawili za sobą Mussorie i szli na północ wzdłuż wąskich dróg górskich. Dzień po dniu zapuszczali się głębiej między skłębione góry i dzień po dniu Kim widział, jak z każdym dniem Lama powracał do sił. Wśród wyżyn Doon'u opierał się na ramieniu chłopca i chętnie korzystał z każdego odpoczynku przydrożnego. Pod wielkim stokiem Mussoorie wyprostował się już, jak stary myśliwy, patrząc na dobrze znaną okolicę, i tam, gdzie powinien był paść wyczerpany, zarzucił na siebie długie drapery płaszcza, wciągał podwójny ładunek dyamentowego powietrza i szedł, jak tylko góral potrafi. Kim, urodzony i wychowany w równinach, poccił się i sapał zdziwiony.

— To jest mój kraj — mówił Lama — równiejszy od żywego pola.

I równym, wyciągniętym krokiem szedł w górę. Ale na stromych zejściach, trzy tysiące stóp w trzech godzinach odbiegał daleko od Kima, którego plecy bolały od wysiłków, żeby się utrzymać, a sznur od sandałów, ukręcony z trawy, odcinał mu niemal wielki palec.

Przez plamiste cienie wielkich lasów deodarowych, przez dąbrowy, ustrojone w paprocie, brzozy, rododendrony i sosny, do śliskich, słon-

cem spalonych traw na stokach nagich, i z powrotem znów do chłodów leśnych, aż dąb ustąpił bambusom i palmom doliny, on szedł niezmięczony.

W mroku wieczornym spoglądając na olbrzymie wyżyny, które zostawały w tyle, i cienką linię drogi, którą przebyli, układał nowy pochód na jutro, z szerokim, szlachetnym spojrzeniem górala. Albo zatrzymując się na przelęczu, z kądem widać było Spiti lub Kulu, wyciągał ręce z tęsknotą do białych szczytów na widnokręgu. O świcie płonęły czerwone nad surowym szafirem, gdy Kegernath i Badrinat — królowie tych dzikich stepów — chwyciły pierwsze promienie słońca. Dzień cały leżały, jak roztopione srebro pod słonecznym światłem, a wieczór znów nakładały swe klejnoty. Najpierw wiały łagodne oddechy gór na podróżnych, wiatr był przyjemny, gdy się przechodziło przez jaką gigantyczną przelęcz; ale w kilka dni, na wysokości dziewięciu czy dziesięciu tysięcy stóp, wiatry te dokuczały, i Kim zgodził się, że jakaś góralska wioszczyna zdobyła sobie zasługę, obdarowując go grubą gunią. Lama był zdziwiony, że ktoś mógł nie lubować się ostrem, jak nóż, powietrzem, które zrzuciło mu z ramion lata ciężące.

— To są dopiero niższe pagórki, chela. Zimno zaczyna się dopiero, gdy dojdziemy do prawdziwych gór.

— Powietrze i woda są dobre i ludzie są dosyć nabożni, ale jedzenie bardzo niedobre — mruczał Kim. — A my idziemy, jak szaleni — albo anglicy. A w nocy mrozi. Żebyśmy się przynajmniej drogi trzymali utartej.

Kim lubiał przede wszystkim wydeptaną drożynę, tę na sześć stóp szeroką, która wila się wśród gór. Lama zaś, będąc tybetańczykiem, nie mógł się powstrzymać od przechodzenia na prze-

łaj przez grzebienie górskie i wzdłuż kamiennych stoków. Jak tłumaczył swemu kulejącemu uczniowi, człowiek wśród gór wychowany może przepowiedzieć bieg górskiej drożyny i chociaż nisko wlokące się chmury mogłyby być przeszkodą dla obcego, nie stanowią najmniejszej różnicy dla myślącego człowieka. Wzdłuż ich drogi leżały wioski góralskie — lepianki z ziemi i błota, gdzieś niedaleko z belek z grubszego obróbio- ne siekierą — uciepione jak gniazdko jaskółcze na stromych ścianach, ściśnięte na małych płaszczyznach w połowie pochyłości długiej na trzy tysiące stóp, wciśnięte w kąt między skałami, lub dla pastwisk letnich przyczajone w przełęczu, którą w zimie śnieg zasypie. A ludzie — o bosych nogach i białych twarzach, do eskimosów podobni — wybiegali gromadnie i składali hołdy. Równie życzliwie i łagodnie obchodzili się z Lamą, jako ze świętym człowiekiem między świętymi. Ale Góry ubóstwiały go jako powiernika wszystkich dyabłów. Ich Buddizm był niemal zatarty, obciążony kultem przyrody fantastycznym, jak ich krajobrazy, pełny szczegółów, jak podmurowania ich miniaturowych poletek. Lecz szeroki kapelusz, chrząszczący różaniec i rzadkie chińskie teksty uznawali jako wielką potęgę i szanowali człowieka pod kapeluszem.

— Widzieliśmy was schodzących z czarnych stoków Ena — mówił jednego wieczoru Betah, dający im ser, kwasne mleko i chleb twardy, jak skała. — Nie używamy tej ścieżki — tylko w lecie, gdy krowy pobłądzą. Zrywa się tam wśród tych kamieni wiatr nagły, który człowieka w najspokojniejszy dzień przewróci. Lecz cóż tacy ludzie, jak Wy, dbają o Dyabła z Eua!

(d. c. n.).

*) Z ostatniego dzieła Kiplinga p. t. „Kim”. London, 1901 p. 392 in.

przebyciu granicy, wyzbywa się swej ofiary za sutu bakszys, którego wysokość zależy od indywidualności „towaru.“ Nabywcy skierowują ofiary do najpewniejszych miejsc zbytu, głównie do Indji i Japonii, gdzie nieszczęśliwe kobiety, umieszczane w domach rozpusty, bardzo często kończą życie samobójstwem, lub zapadają w ciężką chorobę.

O jednej z takich ofiar donosi właśnie L. B. w swym liście do rabina Kotlowera. Przed sześciu czy siedmiu laty wyjechała jakoby z Kiszyniewa młoda dziewczyna lat 16 — 17, w towarzystwie niejakiego Hersza Goldmana, do Odessy.

Zowie się ona Maryam Mueznik. Niebawem Goldman odprzedał swoją Maryam innemu żydowi, znanemu pod nazwą „Berczyk.“ Ten wysłał ją do domu rozpusty w Bombaju. Przebywszy tam około lat pięciu, Maryam, wskutek częstych tortur i katuszy, maltretowana i bita, zachorowała. Wtedy zwrócono ją „Berczykowi“, i nabył ją niejaki Josek Grinberg, który po dwuletniej eksploatacji, obdarł ją z całego dobytku i nagą i sterana, wyrzucił na ulicę.

Biedaczka, nie bez trudu, dostała się do Nagasaki, gdzie zawarła znajomość z autorem listu. L. B. zaopatrzył ją w niezbędne dokumenty i pieniądze na drogę, poczem wyeksedyował ją do Kaluty, gdzie Maryam została umieszczona w szpitalu.

Obecnie, opiekun rodaczki, upewniwszy się, że znajduje się na drodze rekonwalescencji, prosi rabina o odszukanie jej krewnych, z liczby których cioteczny brat ofiary ma być lekarzem w Odesie, szwagier zaś zamożnym kupcem tutejszym...

Z Krakowa.

— W kwestyi podrożenia pieczywa magistrat miasta zajął odrazu energiczną pozycję i w ten sposób kwestya została pomyślnie załatwiona. Ci piekarze, którzy pomimo poprzednich deklaracji podwyższyli cenę, skazani zostali na kary od 50 do 200 koron.

— Galicya nie może się jakoś pozbyć szajek handlujących żywym towarem. W niektórych wypadkach odbywają się nawet formalne polowania na dziewczęta. Oto nowy oburzający fakt: Trzynastoletnia córka kotlarza uczennica 5 klasy, Katarzyna Kremerówna szła do szkoły nie w humorze, poważniejszy się w domu. Na drodze spotkał ją niejaki Karpiak ze swoją kochanką i zaczął się wypytywać o przyczynę smutku. Dziewczyna poczęstowana lakociami opowiadała i tak wyszli za miasto. Tu Karpiak związał ją i jak zwierzę zaprowadził na sznurku do karczmy, gdzie dla wynalezienia furmanki wydalił się na chwilę. Wówczas Kremerówna z placzem opowiadziała wszystko służącej w karczmie i ta uwolniła ją z pęt. Dziewczyna uciekła do domu i zawiadomiła rodziców o porwaniu. Policji udało się zaraz pochwycić zbrodniczą parę i osadzić w areszcie.

Ze Lwowa.

— Dnia 27 b. m. odbył się we Lwowie dawno zapowiadany wiec krawców, na który przybyli: posłowie dr. Grek i dr. Rutowski, przedstawiciele władz i 400 uczestników. Obradom przewodniczył prezes Stowarzyszenia krawców p. Mikuliński. Przedstawiono następujące referaty:

- 1) żeby dostawę mundurów dla wojska, stojącego w Galicyi, powierzyć miejscowym przemysłowcom;
- 2) żeby strażnikom skarbowym nie dawać dodatku do pensji na umundurowanie, lecz mundury w naturze;
- 3) żeby znieść warsztaty krawieckie w więzieniach;
- 4) żeby posłowie w sejmie popierali rozwój drobnego przemysłu i
- 5) żeby posilkowac się o ile można wyrobami krajowych fabryk.

— Olbrzymi obóz cyganów serbskich, składający się z 60 osób dorosłych i chmary dzieci pod wodzą „Króla“ przybył do Lwowa i zajął całą nieruchomość przy ulicy Grodeckiej. Mieszkańcy mają słuszną pretensję do magistratu, że pozwolił im zatrzymać się w mieście.

— Sąd powiatowy w Budzanowie wydał w tych dniach wyrok, który jeżeli zostanie potwierdzony przez wyższą instancję, będzie miał ważne znaczenie. Dwaj chłopcy, jeden ośmioletni, drugi dziesięcioletni, podpalili chatę ojca jednego z nich, potem zaraz drugą i jedną stodołę. W rezultacie

we wsi spłonęło 23 zagród. Osadzeni w areszcie chłopcy przyznali się do winy, przyczem lekarz powiatowy zaopiniował, że cierpią oni na pyromanię i że należy umieścić ich w zakładzie dla obłąkanych, jako umysłowo anormalnych. Sąd uznał, że winni tu są ojcowie, którzy obowiązani byli otoczyć ich opieką i skazał ich na dwa miesiące aresztu. Oprócz tego towarzystwo asekuracyjne wygrało pretensje w sumie 2,500 koron za zapłacone ubezpieczenie.

— Przed sądem karnym stanął chłop z Nowego Siola głuchoniemy od urodzenia, oskarżony o skrytobójcze morderstwo sąsiada. Do rozpraw wezwano specjalistów, którzy porozumiewają się z oskarżonym na migi.

— Dnia 14 lutego obchodzoną będzie we Lwowie 100-letnia rocznica urodzin Bohdana Zaleskiego.

Z Poznania.

— Przeciwno pismom galicyjskim, a mianowicie krakowskiemu „Czasowi“ i lwowskiemu „Dziennikowi Polskiemu“, wytoczony został w poznańskiej izbie karnej proces o artykuły w sprawie zajęć wrześnieńskich i ogłoszenie listu Sienkiewicza. Wyrok orzekł konfiskatę odnosnych numerów.

— We Wrześni mają być zbudowane domy azbestowe dla oficerów batalionu, który przeniesiony zostanie z Poznania. Domów takich będzie 9 i skończone zostaną w ciągu 8 tygodni.

— Prokuratura zwróciła „Katolikowi“ zabrane karty pocztowe z wizerunkami dzieci wrześnieńskich, nie dopatrzyła się więc w nich nic karygodnego.

Wybuch dynamitu.

— Wybuch dynamitu w Nowym-Yorku, o którym doniosły depesze, nastąpił podobno z winy jednego z inżynierów, kierujących budową tunelu; inżyniera tego zaarrestowano. Szkody zrządzone są bardzo znaczne. Fasada pobliskiego dworca centralnego uległa zupełnemu prawie zburzeniu, nadto uszkodzony jest silnie hotel Murray Hill i kilka innych. Siła wybuchu była taka gwałtowna, że ani jedno okno w pobliżu nie pozostało całe, przechodnie padali na ziemię a wagony tramwajowe przewracały się. Nadto wielka rura wodociągowa pękła i tunel, mający 40 st. głębokości, stanął pod wodą. Między zabitymi znajduje się jakiś gość hotelowy, który został zabity w swoim pokoju i budowniczy tunelu, który ma głowę oderwaną. Według ostatnich wiadomości osób zabitych jest sześć, rannych ciężko 75, lżej — 100.

Z Japonii.

Przed kilkoma tygodniami — jak opowiada francuski dziennik „Matin“ — obchodzono na cesarskim dworze w Japonii niezwykle uroczystość. Książę Michi, przyszły władca państwa Mikada, ukończył 120 dni życia i ku upamiętnieniu tej chwili według starego, tradycyjnego obyczaju, zjadł pierwszą pełną łyżkę ryżu. Cały dwór, oraz wszyscy wysocy dostojnicy państwowi byli obecni przy tej ceremonii. Książę Michi po raz drugi już zresztą był bohaterem uroczystości dworskiej. Przed dwoma miesiącami przechodził tak zwaną „próbę szabli“. Polega ona na tem, że skoro następca tronu ukończy dwa miesiące życia, cesarz podaje mu szablę, którą on powinien dzwigać w swoich rączkach. — Dopiero po przejściu tych dwóch prób, poczyną być uważany za następcę tronu, godnego stanąć w przyszłości na czele narodu.

Ciekawy system kolonizacyjny.

Jeden z wybitniejszych przedstawicieli holenderskiego świata lekarskiego, dr. Fryderyk Van-Eedin pisze: „Nienaturalność warunków życia naszego doprowadzona być może do minimum, jeżeli będziemy żyć, jak przystoi prawdziwemu człowiekowi z czystym sumieniem. Kiedy opuścimy mrowiska, nazywane miastami, kiedy zaniechamy szkody dla zdrowia pracy w fabrykach i dusznych izbach, kiedy wszyscy powrócimy na łono swobodnej natury i tam szukać będziemy zaspokojenia potrzeb naszych za pomocą pracy, wtedy wszystkie prawie nienaturalne i niezdrowe warunki życia naszego znikną stopniowo; ludzie nabiorą siły i zdrowia, zarówno fizycznego, jak i duchowego.“

„Wrodzona nam nerwowość jest wynikiem niespokojnego, kłopotliwego trybu życia. Zniknie ona, a zastąpi ją szczęście i spokój; zbytek przestanie nas osłabiać i znieprawiać lepszą część rodu ludzkiego; zwyczajny, umiarkowany tryb życia zahartuje nas; ideał równości zostanie osiągnięty, albo przynajmniej zbliżymy się do niego wtedy, kiedy każdy z nas uprawiać będzie własny kęs ziemi.“

Z słów powyższych widać, że Van-Eedin chciałby, ażeby wszyscy powrócili do naturalnego sposobu życia, to znaczy, żebyśmy mieszkali nie w miastach, lecz po wsiach.

Dr. Van-Eedin stwierdził, że nie należy do tych apostołów, którzy potrafią tylko uszczęśliwiać świat pięknymi teoryjami. Przez założenie swojej kolonii dowiódł, że plany jego dadzą się urzeczywistnić. Posłuchajmy, co sam mówi o swojej kolonii:

„Próby powrotu inteligentniejszej klasy ludności do ziemi, były dotąd jedynie usiłowaniami poszczególnych jednostek i mimo, że się niejednokrotnie bardzo dobrze udawały, miały jednak, skutkiem swej rzadkości, wartość tylko jako ciekawe doświadczenia, nie przynosząc dobru ogólnemu poważniejszych korzyści. Jedni koloniści żądali zbyt wiele i dla tego celu zamierzonego nie osiągnęli, inni znowu wzbogacali się zbyt szybko i zwyrodniali się. Każdy nowy kolonista zaczynał od błędów, popełnionych przez swoich poprzedników.“

„Nasze towarzystwo powstało w tym celu, ażeby poszczególne próby te zespolic w jedną wielką i potężną całość przy pomocy związków i przyswojenia sobie potrzebnych wiadomości. System taki przedstawia wiele korzyści. Dokona on zawsze więcej i będzie silniejszy, aniżeli kompania kapitalistów.“

„Przyczyny po temu są następujące:

- po 1-sze, u nas nie ginie nic z dochodów na opłatę procentów, renty, dywidendy i t. p.;
- po 2-gie, niema u nas niepotrzebnych pośredników, wobec czego produkt idzie najkrótszą drogą na użytek wytwórcy;
- po 3-cie, towarzystwo nasze nie ma członków nieczynnych; z wyjątkiem dzieci i starców, pracują wszyscy i nikt nie marnuje produktów, należnych drugiemu;
- po 4-te, niema u nas wzajemnej opozycji; nie taimy przed sobą wzajemnie wiadomości, dzielimy się wzajemnie rezultatami naszych doświadczeń.

po 5-te, robotnik nasz to najemnik, lecz człowiek wolny i dlatego lepiej pracuje. Nie potrzebujemy się też obawiać bezrobocia, jeżeli bowiem całemu towarzystwu dobrze się powodzi, nie może czuć biedy żaden z jego członków. Przeciwnie, przy pilności wystarczy chleba dla wszystkich i zostanie go jeszcze na czas świąteczny.“

Staraniem d-ra Van-Eedina powstały w Holandyi w ciągu ostatnich 4 lat trzy takie kolonie i wszystkie są podobno z losu swego zadowolone.

Kolonia d-ra Van-Eedina nosi nazwę „Valden“, a położona jest w warunkach bardzo pomyślnych, w pobliżu bogatych wsi, zaopatrujących się u niej w produkty.

Na ogrodzonej parkanem przestrzeni rozsiadły się białe drewniane domki z pomalowanymi na zielono ramami okiennymi; to mieszkania kolonistów. Nieco dalej stoi niski kamienny domek z wielkim spichrzem. To dom samego d-ra Van-Eedina. Na oko przedstawia się bardzo niepozornie. Za domkiem ciągnie się las sosnowy, a w nim polanka. Do budowy domów trzeba było wapna; koloniści nie kupowali go, lecz dobyli sami. Z utworzonej przez to jamy zrobili sadzawkę i napaścili do niej ryb.

Za lasem ciągną się pola. Widzimy tu również wielką przestrzeń, otoczoną parkanem, a przeznaczoną dla drobiu. Koloniści nie jedzą go jednak, są bowiem jaroszami, lecz sprzedają. Osobna przegroda urządzona jest dla nierogacizny.

Idziemy dalej. Przed nami wznosi się duży budynek, niby drewniany, a w rzeczywistości kamienny. To lokal ogólny dla wszystkich członków gminy. Jest tu wielka biblioteka, w której zbierają się mężczyźni na pogawędkę. Dr. Van-Eedin miewa tu niekiedy odczyty, tu wreszcie odbywają się wspólne biesiady.

Za domem znajdują się suszarnie dla owoców, a za niemi ule.

Odzież kolonistów składa się z aksamitnej kurtki i takiegoż ubrania dolnego. Butów nie

noszą, chyba wtedy, kiedy udają się do wsi sąsiedniej.

Liczba kolonistów wynosi ogółem 40 mężczyzn, kobiet i dzieci. Wszyscy zdrowi i zadowoleni z swego losu. Dr. Van-Eedin prowadzi taki sam tryb życia, jak wszyscy koloniści. Koloniści cenią bardzo wysoko jego dobroć. Po wsiach okolicznych krąży mnóstwo najniedorzeczniejszych plotek o kolonii i jej założycielu, dr. Van Eedin nie sobie jednak z nich nie robi i pracuje obecnie nad otwarciem nowej.

Kolonie takie powstawały już dawniej w Rosji i—o ile wiemy—do żadnych większych rezultatów nie doprowadziły. Dr. Van-Eedin pomyśli swój podaje jako lekarstwo na te niedole społeczne, które dziś trapią ludzkość cywilizowaną. Ale jego środek może uszczęśliwić tylko zamożnych, którzy i tak zawsze mogą dać sobie radę. Biedni, najbiedniejsi nie kupią sobie kolonii, będą musieli pracować dalej w fabrykach, które się też nie zamkną.

Przekształcić świat się nie da, trzeba go tylko doskonalić.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Rokowania pokojowe.

Rząd holenderski wystąpił do rządu angielskiego z inicjatywą w przedmiocie warunków, pod jakimi boerzy byliby gotowi nawiązać rokowania pokojowe. Rząd angielski podobno gotowym jest uznać delegację boerów, przebywającą stale w Europie za legalną ich przedstawicielkę. Do składu tej delegacji wchodzi agenci dyplomatyczni Transwaalu i Oranii w Europie dr. Leyds i dr. Müller, tudzież komisarze nadzwyczajni: Walmaraus, Wessels i Fischer z prezydentem Transwaalu, sędziwym Krügerem na czele. Delegacja ta gotowa jest wejść z Anglią w układy, o ile rząd angielski zezwoli jej na komunikowanie się telegraficzne z komendantami boerskimi na polu walki.

Nota rządu holenderskiego jest tylko zaofiarowaniem „dobrych usług“ bez porozumienia się z boerami. Komendanci boerów uwiadomili podobno Kitchenera o chęci przystąpienia do rokowań, skoro tylko rząd angielski nawiąże układy z delegacją boerów w Europie.

Treść noty rządu holenderskiego trzymana jest w tajemnicy, a przyjaciele Chamberlain'a ostrzegają przed wysnuwaniem zbyt optymistycznych wniosków z oświadczeń Balfoura, złożonych w izbie gmin w przedmiocie rokowań pokojowych z boerami.

Położenie rzeczy na teatrze wojny, zdaniem ich nie uprawnia do przypuszczeń, by Anglia gotową była iść się każdego środka, byle doprowadzić do zawarcia pokoju. Wprawdzie ostatnie usiłowania Kitchenera, aby obsaczyć Deweta i Bothę okazały się bezowocne a rozstrzelanie komendanta boerów Sheepersa, pogorszyło znacznie położenie w kraju Przylądkowym, nie przeszkadza to jednak, by rząd angielski dał uprzejmą lecz odmowną odpowiedź na notę rządu holenderskiego.

W parlamencie angielskim prawe skrzydło z lordami Salisburym i Balfourem na czele skłania się do układow. W dodatku wystąpienie rządu holenderskiego było wynikiem długiej wymiany zdań pomiędzy rządami europejskimi i i przeświadczenia, że rząd holenderski może liczyć w tej sprawie na poparcie niektórych rządów.

Z parlamentu niemieckiego.

Członkowie Koła polskiego: Chrzanowski i Komierowski wystąpili z wnioskiem, domagającym się, aby wbrew woli rodziców i wogóle osób, upoważnionych do wychowania dzieci, niewolno było zmuszać ich do uczenia się religii w obcym języku, oraz aby decyzya, co do języka ojczystego przysługiwała wyłącznie osobom, uprawnionym do wychowania dzieci.

Obrady nad wnioskiem w sprawie tolerancji wyznaniowej przyniosły stronnictwu centrum świetny tryumf. Sekretarz spraw wewnętrznych, hr. Posadowski, odczytał deklarację, opiewającą, że kanclerz niezwłocznie po pierwszym czytaniu wniosku centrum, zwrócił się do rządu meklembursko-szweryńskiego z prośbą, aby uwzględnił słuszne skargi katolików.

Rząd meklembursko-szweryński przychylił się bez wszelkiego oporu do tej prośby. Niezależnie od tego kanclerz poczyni odpowiednie kroki u innych rządów niemieckich.

Meklembursko-szweryński pełnomocnik w radzie związkowej, Langfeld, przyznał, że rząd jego postąpił niewłaściwie, oraz że nieznaczna część ludności przeszkadzała dotychczas uwzględnieniu słusznych żądań katolików. Niebawem jednak rozporządzenie rządowe ureguje tę sprawę.

Pełnomocnik brunszwicki oświadczył, że Izbie przedstawiony został projekt, regulujący w zadowalający sposób położenie katolików w Brunzwicku.

W imieniu centrum poseł Bachnem wyraził swe zadowolenie z tych deklaracji i polecał rządowi saskiemu, aby poszedł za przykładem Meklemburgji i Brunzwicku.

Telegramy.

Lwów, 30 stycznia. Pogrzeb ś. p. Anieli Aszpergerowej, artystki dramatycznej, odbył się z wielką okazałością. Nad grobem przemawiał artysta dramatyczny Weloński. Trumnę, pokrytą mnóstwem wieńców, odprowadzały na miejsce wiecznego spoczynku tłumy ludu.

Lwów, 31 stycznia. Prasa galicyjska zebrała na dzieci wrześnieńskie ogółem 91,000 koron. W składkach przyjęło udział 15,000 ludzi.

Londyn, 31 stycznia. Nota holenderska proponuje wysłanie do Afryki południowej komisji, która przeprowadziłaby rokowania z dowódcami boerskimi. Członkowie komisji byliby zaopatrzeni w listy żelazne. «Agencja Reuters» wątpi, by środek ten wydał odpowiedni rezultat.

Londyn, 31 stycznia. Rząd holenderski za chęć rządu angielskiego, aby usilnie szukał środków i dróg do zakończenia wojny.

Londyn, 31 stycznia. Z Nowej Zelandyi odpłynęło do południowej Afryki 500 oficerów i żołnierzy; następne 500 odpłynie w połowie lutego.

OFIARY.

—z—

Na budowę kościoła św. Stanisława Kostki.

Zebrane przez p. Dobrskiego na weselu u p. Bem 2 rb. 56 kop.

Ceny zboża.

iódz, 31 stycznia.

Dziś na targu zbożowym ceny były następujące:

Pszonica wyborowa 240 f.	6 rb. 60 k. za korzec
„ średnia	6 „ 30 „ „
„ ordynaryjna	6 „ 00 „ „
Żyto najlepsze (230 f.)	4 „ 60 „ „
„ gorsze	4 „ 35 „ „
„ wadliwe	4 „ 00 „ „
Jęczmień browarny, 200 funt.	4 „ 00 „ „
„ na kaszę	3 „ 75 „ „
Groch warzelny 280 f.	8 „ 20 „ „
„ na paszę	7 „ 60 „ „
Owies biały, waży 140 f.	3 „ 50 „ „
„ średni	3 „ 40 „ „
„ lekki, żółtawy	3 „ 20 „ „
Kartofle (240 f.) od 1 rb. 20 kop. do 1 „ 40 „ „	
Gryka	— „ — „ „

Dowozy bardzo małe.

Cena paszy:

Koniczyna od 3 00 do 3,25 za 120 fantów
Siano „ 1,35 „ 1,95 „ „ „
Słoma „ 1,70 „ 1,90 „ „ „

Dowozy bardzo małe.

Kursy giełdowe.

Warszawa, 30 stycznia.

Waluty:

Marki	46.30
Franki	37.67 1/2
Korony	39 55
Funt Szterlingi	9.46 1/2

Papiery Państwowe:

Pożyczka Premiowa I Em.	471.50
„ „ II Em.	374.—
„ „ III Em.	270.5
Renta 4%	66.15

Listy zastawne:

Likwidacyjne	99 50
Ziemskie 4 1/2%	97.40
„ 4%	87.35
Miasta Warszawy 5%	99.50
„ „ 4 1/2%	91.50
„ Łodzi 5%	95.90
„ 4 1/2%	86.30
Rudzi i S-ka	597.50
Starachowickie	138.—
Putilowskie	61.1 1/2

Wolne żarty.

Nigdy w kłopotcie.

— Czy wiesz Szmul, że ten siwosz coś mi go wczoraj wpakował, kuleje.

— No, proszę pana hrabiego, czy to do uwierzenia, co by takie proste bydle potrafiło nas tak oszukać?

Pocziwiec.

— Całą niedzielę przesiadujesz w karczmie, a w poniedziałek bijesz żonę i dzieci.

— Tak, bo niedzielę poświęcam dla siebie, a poniedziałek rodzinie.

Fatalny dowcip.

Sędzia (do starej panny, która po dłuższym ociąganiu się, podaje wiek swój na 35 lat):

— No to przecież jeszcze nie tak źle, byliśmy przygotowani na więcej.

Odpowiedzi Redakcyi.

Aktorowi. Szkoła dramatyczna, a właściwie według oficjalnego brzmienia „szkoła dykcji i deklamacji“, mieści się przy placu Teatralnym w gmachu teatrów rządowych przy Towarzystwie muzycznym. Kurs jest dwuletni, opłata wynosi 60 rubli rocznie, płatne w dwóch ratach. Cenzus naukowy przynajmniej 4 klasy gimnazjalne, chociaż przy zapisywaniu się do szkoły nie wymagają okazania patentu.

Jednemu z felczerów. Wylew żalu z pańskiej strony był zupełnie zbyteczny i szkoda było pracy nad wykonywaniem takiego długiego listu, bo nie rozumiał pan kwestyi. Zarzut w „Zygza“ odnosi się nie do felczerów, wypełniających swe fachowe obowiązki na zasadzie dyplomu naukowego, wydanego przez szkołę felczerów, lecz przeciw przekraczającym ten zakres swej działalności. O ile, co do pierwszych, nikt nie może mieć pretensji, o tyle, co do drugich, można uważać ich działalność za równie szkodliwą, jak owe czarzy i znachorów.

Pani Maryi. Wiadomość o zamianowaniu do Łodzi p. Maciejko zaczerpnęliśmy z „Kur. Warszawskiego“. Tutejszy taksator powiatowy, u którego zasięgałmy informacji, nie wie dotychczas o jego adresie.

Poszukuje się zaraz

Dwóch lub 3 pokoi z kuchnią

między ulicami: Mikołajewską, Przejazd, Nawrot, Krótka i Benedykta. Oferty w adm. „Rozwoju“ pod lit. Z. Ł. 98-31

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Godowski z Waszyngtonu—Müller z Rewla—Melhardt z Wiednia—Gusatnicki z Charkowa—Hassiason z Warszawy—Zatajewicz z Piotrkowa—Ditterdt z Neustadt—Engels z Remscheidtu—Nathan z Hamburga—Kohn z Paryża.

Zakład ogrodniczy i skład nasion

C. ULRICH Warszawa, Ceglana № 11

zawiadamia, że cennik ilustrowany nasion wyszedł z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie.

№ 1150.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi.

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w m. Łodzi położone, z powodu niezapłacenia raty majowej 1901 r. wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacje, odbywać się mające od godz. 11 z rana, w kancelaryi ydziału Hypotecznego przy ul. Średniej pod № 427 w m. Łodzi, przed wyznaczonymi notaryuszami, a mianowicie:

1) pod № 12 przy ul. Franciszkańskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli 5,000, należność Towarzystwu wynosi rubli 226 kop. 60, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rubli 1,000, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 7,500, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 10/23 maja 1902 r. przed notaryuszem Konstantym Placheckim.

2) pod № 24/25 przy ul. Nowomiejskiej, obc. pożyczką Towarzystwa rubli 20,000 należność Towarzystwu wynosi rubli 698 kop. 30, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 4000, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 30,000, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 10/23 maja 1902 r. przed notaryuszem Juljuszem Gruszczyńskim.

3) pod № 471 przy ul. Pasażu Szulca, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli 23,500, należność Towarzystwu wynosi rb. 866 kop. 27, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 4,700, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 35,250; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 10/23 maja 1902 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

4) pod № 54b przy ul. Długiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli 33,000, należność Towarzystwu wynosi rubli 526 kop. 57, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 6,600, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 49,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 10/23 maja 1902 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

5) pod № 57 przy ulicy Aleksandryjskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli 15,000, należność Towarzystwu wynosi rubli 635 kop. 44, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 3,000, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 22,500; termin sprzedaży wyznaczono na d. 13/26 maja 1902 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

6) pod № 123 przy ul. Podrzecznej, obciąż. pożyczką Towarzystwa rb. 21,100, należność Towarzystwu wynosi rubli 1118 kopiejek 30, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 4,220, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 31,650, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 13/26 maja 1902 roku przed notaryuszem Eugeniuszem Trojanowskim.

7) pod № 211 przy ulicy Wolborskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli 23,000, należność Towarzystwu wynosi rubli 517 kop. 21, vadium do licytacji złożyć się mający wynosi rb. 4,600, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 34,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 13/26 maja 1902 roku przed notaryuszem Feliksem Rybarskim.

8) pod № 222 przy ul. Wolborskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli 12,900, należność Towarzystwu wynosi rubli 705 kopiejek 31, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2,580, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 19,350, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 13/26 maja 1902 r., przed notaryuszem Józefem Żyżniewskim.

9) pod № 252 przy ul. Piotrkowskiej, obciąż. pożyczką Towarzystwa rubli 42,700, należność Towarzystwu wynosi rubli 1,540 kop. 27, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 8,540, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 64,050; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 15/28 maja 1902 r. przed notaryuszem Walerjanem Ryfińskim.

10) pod № 285i przy ulicy Zakątnej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 10,500, reszta należności Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 400 k. 83 vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2,100, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 15,750; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 15/28 maja 1902 roku przed notaryuszem Konstantym Placheckim.

11) pod № 307aa przy ul. Północnej obciążona pożyczką Towarzystwa rubli 10,000, należność Towarzystwu wynosi rubli 368 95 kopiejek, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rubli 2,000, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 15,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 15/28 maja 1902 r. przed notaryuszem Juljuszem Gruszczyńskim.

12) pod № 320a przy ulicy Konstantynowskiej obciąż. pożyczką Towarzystwa rb. 16,400 należność Towarzystwu z zaległościami wynosi rb. 640 kop. 04 vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 3,280, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 24,600 termin sprzedaży wyznaczono, na d. 15/28 maja 1902 roku przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

13) pod № 338b przy ulicy Solnej, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli 15,000, należność Towarzystwu wynosi rubli 507 kop. 93, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 3,000, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 22,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 17/30 maja 1902 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

14) pod № 390a przy ulicy Średniej, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli 15,200, należność Towarzystwu wynosi rb. 1164 kop. 16, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 3,04, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 22,800; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 17/30 maja 1902 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

15) pod № 420b przy ul. Południowej, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli 12,000, należność Towarzystwu wynosi rb. 441 k. 71, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2,400, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 18,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 17/30 maja 1902 r. przed notaryuszem Eugeniuszem Trojanowskim.

16) pod № 431 przy ul. Średniej, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli 15,000, należność Towarzystwu wynosi rubli 508 ko-

piejek 65, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 3000, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 22,500, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 17/30 maja 1902 r. przed notaryuszem Feliksem Rybarskim.

17) pod № 551b przy ul. Ewangielickiej, obciąż. pożyczką Towarzystwa rubli 19,000, należność Towarzystwu wynosi rubli 713 kopiejek 46, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 3800, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 28,500, termin sprzedaży wyznaczono na d. 20 maja (2 czerwca) 1902 roku, przed notaryuszem Józefem Żyżniewskim.

18) pod № 559b przy ul. Głównej, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli 10000, należność Towarzystwu wynosi rb. 379 kop. 93, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2,000, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 15,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 20 maja (2 czerwca) 1902 r. przed notaryuszem Walerjanem Ryfińskim.

19) pod № 573b przy ul. Piotrkowskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli 25,000, należność Towarzystwu wynosi rubli 468 kop. 58, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 5,000, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 37,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 20 maja (2 czerwca) 1902 r. przed notaryuszem Konstantym Placheckim.

20) pod № 720 przy ul. Piotrkowskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli 35,000, należność Towarzystwu wynosi rubli 1558 k. 70, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 7,000, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 52,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 20 maja (2 czerwca) 1902 r. przed notaryuszem Juljuszem Gruszczyńskim.

21) pod № 739 przy ul. Piotrkowskiej, obciąż. pożycz. Towarzystwa rubli 21,500, należność Towarzystwu wynosi rubli 507 kopiejek 10, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 4 300, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 32,250; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 21 maja (3 czerwca) 1902 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

22) pod № 754 przy ulicy Piotrkowskiej, obciążona pożycz. Towarzyst. rubli 36,000, należność Towarzystwu wynosi rubli 710 kopiejek 41, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 7,200 licytacja rozpocznie się od sumy rb. 54,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 21 maja (3 czerwca) 1902 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

23) pod № 786e przy ulicy Zelonej, obciążona pożyczką Towarzyst. rubli 31,000, należność Towarzystwu wynosi rubli 853 kop. 59, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi 6 200 rb. licytacja rozpocznie się od sumy rb. 46,500, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 21 maja (3 czerwca) 1902 r. przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

24) pod № 793a przy ulicy Bebeljka, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli 13,000, należność Towarzystwu wynosi rubli 441 kopiejek 78, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2,600, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 19 500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 21 maja (3 czerwca) 1902 roku przed notaryuszem Feliksem Rybarskim.

25) pod № 839b przy ulicy Długiej, obciążona pożyczką Towarzyst. rubli 15,500, należność Towarzystwu wynosi rubli 534 kopiejek 75, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 3,100, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 23,250; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 22 maja (4 czerwca) 1902 r. przed notaryuszem Józefem Żyżniewskim.

26) pod № 843ikl przy ulicy Karola obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 53,000, należność Towarzystwu wynosi rb. 3000 kop. 50, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 10 600, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 79,500; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 22 maja (4 czerwca) 1902 r. przed notaryuszem Walerjanem Ryfińskim.

27) pod № 917 przy ulicy Widzewskiej obciążona pożycz. Towarzystwa rubli 11 500, należność Towarzystwu wynosi rb. 522 k. 12, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2 300, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 17,250; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 22 maja (4 czerwca) 1902 r. przed notaryuszem Konstantym Placheckim.

28) pod № 1055 przy ul. Z rzewskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rubli 12 000, należność Towarzystwu wynosi rb. 592 k. 60, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2,400, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 18,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 22 maja (4 czerwca) 1902 roku przed notaryuszem Juljuszem Gruszczyńskim.

29) pod № 1060a przy ul. Kuczej, obciążona pożycz. Towarzystwa rubli 12,000, należność Towarzystwu wynosi rubli 490 kopiejek 72, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2,400, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 18,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 24 maja (6 czerwca) 1902 r. przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

30) pod № 1.07a przy ul. Mikołajewskiej, obciążona pożycz. Towarzystwa rubli 2,400, należność Towarzystwu wynosi rubli 76 kopiejek 80 vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 480; licytacja rozpocznie się od sumy rb. 3 600, termin sprzedaży wyznaczono na dzień 24 maja (3 czerwca) 1902 r. przed notaryuszem Józefem Grabowskim.

31) pod № 1114e przy ul. Składowej, obciążona pożyczką Tow. rb. 14,200, należność Tow. z zaległościami wynosi rb. 569 kop 93, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2 840 licytacja rozpocznie się od sumy rb. 21,300; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 24 maja (6 czerwca) 1902 roku przed notaryuszem Władysławem Jonszerem.

32) pod № 1432 przy ul. Wilejskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 44,000, należność Towarzystwu wynosi rb. 712 kop. 39, vadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 8,800, licytacja rozpocznie się od sumy rb. 66,000; termin sprzedaży wyznaczono na dzień 24 maja (6 czerwca) 1902 r. przed notaryuszem Eugeniuszem Trojanowskim.

Łódź, dnia 15 (28) stycznia 1902 roku.

Za Prezesa, Dyrektor **A. Dobranicki.**

p. Dyrektor Biura **A. Rosicki.**

**Skład Nut
Księgarnia**

Tygodnik ilustrowany
miesięcznie
70 kop.

RYCHLIŃSKI i WEGNER
dawniej GEBETHNER i WOLFF
51. Piotrkowska 51.

Tygodnik ilustrowany
miesięcznie
70 kop.

**Księgarnia
Skład Nut
Agentura Pism.**

82-12-7

Główny Skład Wyrobów
Braci THONET
mieści się obecnie
ul. Piotrkowska № 121.
Z powodu mniejszych kosztów administracji, ceny niższe.
Wielki wybór amerykańskich fonografów i wałków.
Fonografy Edisona. Wałki Edisona.
112-2-1

**KANCELARYA
SZKOŁY MUZYCZNEJ**
Mikołajewska № 61, Piotrkowska № 116 (kamienica przechodnia)
przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty
różne, dęte i śpiew, klasy dykcji i deklamacji, lekcje rozłożone na
przedobiednie od 9 do 2, p. obiednie od 2 do 7, dla uczniów innych za-
kładów naukowych i wieczorne od 7 do 10. Deklamacya od g. 8 do 9.
Po ukończeniu (według § 12 nst. szk. muz.) wydaje patent.

Warszawska pralnia chemiczna, szluczna cerownia i zakład
WŁADYSŁAWA PIĘTKI, reparacyjno-krawiecki
pod firmą „Helena,”
Piotrkowska № 111 w Łodzi Telefon № 851
Przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do pra-
nia i czyszczenia. Materiały do dekantowania. Wykonuje się wszelkie roboty w za-
kres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin



Dla pań dbających o zdrową
i świeżą cerę poleca się puder
„VENUS”
15, 30, 50 kop. i rb. 1, dla uniknię-
cia podrobień każde pudełko opa-
trzone № 868, oraz podpisem St.
Górski. Opakowanie blaszane, sprze-
daj w Łodzi. 915 30 19

URZĄD
Starszych Zgromadzenia Majstrów
Stolarzy
zaprasza pp. członków na kwartalne po-
siedzenie, odbyć się mające d. 3 lutego r.
b. o godz. 4 popoł. w domu Majstrów
tkackich przy ul. Piotrkowskiej róg Prze-
jazd. Ze względu na ważność kwestyi
prosi się o liczne zebranie.
113-3-2

Zaginęła dnia 29 b. m.
Wyźlica
maści żółtej z białymi łatkami. Łaskawy
znalazca zechce ją odprowadzić za nagro-
dą na ul. Nawroci № 1 do dr. Beżyńskiego.
117-2-1

Kantorowa
potrzebna do pralni zaraz. Wiado-
mość w pralni, Wschodnia № 64.
115-3-1

Adwokat
Tomasz Lewandowski
przeprowadził się na
ulicę Piotrkowską № 103.
111-6-2

**Warszawskie Akcyjne Towarzystwo
POŻYCZKOWE
(LOMBARD)**
Filja I w Łodzi ul. Zachodnia № 31 Filja
II w Łodzi Piotrkowska № 69, zawiadamia,
że w miejscowej sali licytacyjnej przy ul.
Zachodniej № 31 w dniu 18 lutego 1902 (3
marca) 1902 r. i dni następujących odbywać
się będzie licytacya na sprzedaż zastawów
(z obydwóch filij) we własnym czasie
nieprolongowanych; podczas trwania licy-
tacyi, prolongata zastawów na sprzedaż
wystawionych miejsca mieć nie będzie.
Wykaz № zastawów podlegających sprze-
dazy zostanie ogłoszony w gazecie „Ło-
dzkiej Listce”.
118-3-1

Dr. A. Groszlik
Choroby skórne, weneryczne
i moczopłciowe.
Od 8-12 rano, 5-8 wiecz., panie 3-4
popołudniu.
Cegielniana № 23.
605-16-16

Lekarz-Dentysta
ADOLF ŁADIEWICZ
ul. Piotrkowska № 120.
powrócił.
761-d-0 pp

Dr. Sonnenberg
choroby skórne i wenery-
czne.

Ulica Cegielniana Nr. 14.
Przyjmuje od g. 10 rano do 1 p. i
od 3-8 pop.

Dr. J. Rosenblatt
choroby
uszu, nosa, gardła i zbroczn mowy
Przyjmuje od 8-11 r. i od 4-7 pop.,
w niedzielę od 9-11 r. i od 2-4 pop.
Łódź, Zawadzka № 4.

Choroby weneryczne, skórne
i moczopłciowe
Dr. S. Lewkowicz
Przyjmuje od 8-11 i od 5-8, panie od
2-3. **Zachodnia № 33**
(obok lombardu akcyjnego).
W niedzielę i święta od 9-11 i 5-7.
588-d-66

Dr. D. Helman
Specjalista chorób uszu, nosa, krtani i
gardła
osiadł w Łodzi, Piotrkowska 39
Przyjmuje od 9-10 1/2 r. i od 4-6 pop.
922-30-26

Lecznica dla Chorych
WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH
Dr. B. MARGULIESA
ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.
Perada 40 kop.
Przyjmuje od 12-2 pop. i od 4 1/2-8 wiecz.
w niedzielę i święta od 9-12 i od 4 1/2-6 1/2 w.
Łódź, dla chorych.
713-r-12

Leonard Suchowski
korektor fortepianów w szkole muzycznej,
dawniej w składzie Szredera, przyjmuje
strojenia i reparaacje fortepianów i pianin
oraz ocenę i pośredniczy w kupie,
tylko w własnym zakładzie reparacyjnym.
Przejazd № 32.
21-4-2

**Dobre i ładne
kapelusze męskie
sprzedaje
A. Marszał.**
Łódź, Piotrkowska 123.

Ogłoszenia drobne.

Chcę brać lekcje języka niemieckiego
i konwersacyi od Niemca nauczyciela.
Oferty w admin. „Rozwoju” pod lit. Z. K.
58-4-4

Dla objęcia sklepu ze sprzedażą spiry-
tualii poszukuje się inteligentnego zo-
natego mężczyzny z kaucją kilkunast
rubli. Oferty pod lit. „Z. Z.” przyjmuje
admin. „Rozwoju”.
176-3-1

Dnia 12 stycznia zaginął chłopiec lat 3,
na imię Henio, w swojej czarnej, bron-
zowej kurtce, popielatych majtkach. Upra-
sza się odprowadzić na ul. Benedykta №
19
177-2-1

Do sprzedania serwis porcelanowy na 12
osób. Wiadomość ul. Przejazd № 46
m. 25. Można zastać od godz. 12 do 2.
145-3-3

Elegancka bryczka, węgielka, do sprze-
dania po przystępnej cenie. Wschodnia
60 p. Kalkbrenner.
184-2-1

Jest do sprzedania zaraz piekarnia. Wła-
dowość w adm. „Rozwoju”.
183-3-1

Biuro nauczycielskie Rościszewskiej.
Piotrkowska 93 rekomenduje nauczy-
cieli, freblówki i bony różnych narodo-
wości.
179-5-1

Jałówa czarno-biała około 3 lat, małe
rogi, zatrzymana w gminie Radogoszcz,
nie wiadomo czyja jest. Jeżeli właściciel nie
stawi się do 23 stycznia (5 lutego) 1902
roku, w sen dzień będzie sprzedana z pu-
blicznej licytacji w urzędzie gminy Ra-
dogoszcz.
187-1-1

Kupię cytry „Eol” używaną. Mikołajew-
ska 65, m. 11.
d-2

Marcin Janas, zamieszkały na ul. Dłu-
giej № 145 m. 96 poszukuje adresu
brata swego Antoniego.
182-1-1

Osoba młoda posiadająca dobrze język
niemiecki, poszukuje miejsca do towa-
rzystwa lub zarządu domu albo też do
dzieci. Adres: Mogilno Gut Province Po-
sen dla „J. J.”
127-6-5

Potrzebni ludzie stary z kaucją rb. 3.
Wiadomość w „Burze Dzienników”.
Dzielnia № 20.
188-2-1

Potrzebna posługaczka. Przejazd 46 m. 25.
Można zastać od 12-tej do 2-ej.
146-3-3

Przyjmuję tłumaczenia z rosyjskiego na
polski i z polskiego na rosyjski. Wła-
dowość ul. Pańska № 35, m. 38, Trzebiński.
1132-d-9

Potrzebne zdolne hafciarki do pracowni
Kary Zajdel. Piotrkowska 119.
171-3-3

Potrzebna jest osoba w średnim wieku
do zarządu domu. Wiadomość, Śreńnia
№ 20 m. 4, wejście od ul. Solnej pomię-
dzy 1-6 godz.
174-3-3

Potrzebna krawcowa do domu, umiejąca
szyć suknie i bieliznę. Wiadomość ul.
Konstantynowska № 18 u adwokata
8-3

Sklep rzeźniczy z całym urządzeniem i
warsztatem po przystępnej cenie zaraz
do sprzedania. Wiadomość: Zielony Ry-
nek № 1, restauracya.
166-5-4

Sesja kwartalna czeladzi siodlarsko ry-
narskich, odbędzie się d. 2 lutego r. b.
o godz. 3 popołudniu przy ul. Mikołajew-
skiej № 30. O liczne zgromadzenie prosi
starszy czeladnik.
144-2-2 pp

Technik dobrze kreślący i rysujący, po-
szukuje zajęcia w fabryce lub leżący
matematyki na godziny. Wiadomość w
admin. „Rozwoju” pod lit. „T. A. J.”

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanny
Wdarezyk wydana w magistracie m.
Łodzi.
181-3-1

Zakład ślusarsko-mechaniczny. Piotrkow-
ska 60. Przyjmuje wszelkie reparaacje.
180-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Chaimowi-
Sza Burkensteln wydana przez ma-
gistrat m. Łodzi.
186-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Wawrzyń-
ca Kasprzak, wydana w magistracie m.
Łodzi.
185-3-1

Zaginął paszport na imię Władysława
Kucharskiego, wydany z gminy Białków.
178-3-1

Zaginął paszport na imię Klary Peikert
wydany w Piotrkowie.
170-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Łukasza
Zakolskiego, wydana w magistracie m.
Łodzi.
169-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Feliksa
Balcarkiewicz wydana z magistratu
m. Łodzi.
173-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Wiktora
Urbankiewicza wydana z gminy Rado-
goszcz.
172-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Ryfki
Łogowskiej, wydana w mag. m. Łodzi.
175-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Emili
Szytkiert, wydana w magistracie m. Ło-
dzi.
165-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Nusem
Abramowicz, wydana z magistratu m.
Łodzi.
167-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Pauliny
Guzda, wydana w kancelaryi Chojny.
164-3-3